

Świat zagrożony przez niefrasobliwość Zachodu

18 września 2014

Europejskie rządy i zachodnie media narażają świat na ryzyko, pozwalając na waszyngtońską propagandę i agresję wymierzone w Rosję.

Waszyngton usiłuje za pomocą jawnych kłamstw zdemonizować Rosję jako rzekomo niebezpieczny i agresywny kraj, któremu przewodzi nowy Hitler lub nowy Stalin – tak samo jak demonizował Saddama Husajna w Iraku, Talibów w Afganistanie, Kaddafiego w Libii, Asada w Syrii, Chaveza w Wenezueli i oczywiście Iran.

Prawdziwych demonów – Clintona, Busha, Obamę – jako „wyjątkowych i niezastąpionych” demonizacja ni dosięga. Ich przerażające faktyczne zbrodnie umykają uwadze opinii publicznej, podczas gdy zwyczajnym i zbytecznym ludziom i krajom przypisuje się fikcyjne przestępstwa.

Kiedy Waszyngton demonizuje przywódcę jakiegoś państwa i samo państwo, robi to w celu stworzenia okoliczności, które będzie mógł wykorzystać do użycia siły przeciwko temu przywódcy i danemu państwu.

Waszyngton bezustannie szermuje kłamliwymi, wyssanymi z palca zarzutami o „rosyjskiej agresji”. John Kerry i rzeczniczka Departamentu Stanu Marie Harf codziennie puszczają w obieg nowe kłamstwa, nigdy jednak nie przedstawiają dowodów. W takich okolicznościach Senat USA, dowódca NATO oraz przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów sił zbrojnych USA zajmują się nakręcaniem maszyny wojennej.

Projekt ustawy Senatu USA Nr 2277 mówi o wzmocnieniu sił zbrojnych na rosyjskich granicach oraz podniesieniu statusu Ukrainy do rangi „sojusznika USA” – dzięki czemu wojska

amerykańskie będą mogły uczestniczyć w wojnie z „terrorystami” na terenie Ukrainy.

Dowódca sił NATO w Europie gen. Breedlove opracowuje plan zgromadzenia zapasów sprzętu wojennego przy granicy Rosji [w tym, w Szczecinie], żeby wojska USA i NATO mogły szybciej uderzyć na Rosję.

Przewodniczący Kolegium Połączonych Szefów Sztabów, gen. Martin Dempsey, przygotowuje amerykańską opinię publiczną na nadchodzącą wojnę.

24 lipca 2014 r. Dempsey wypowiedział się na Forum Bezpieczeństwa w Aspen w stanie Kolorado (Aspen Security Forum) przed wysoko postawioną grupą, mającą wpływ na kształtowanie opinii publicznej USA, że agresja Putina na Ukrainę jest porównywalna z inwazją Stalina na Polskę w 1939 r., a zagrożenie ze strony Rosji nie ogranicza się li tylko do Ukrainy i Europy Wschodniej, ale ma zasięg globalny.

Intelektualiści zgromadzeni na Forum w Aspen wcale nie wybuchnęli śmiechem w reakcji na oświadczenie Dempseya, że rosyjskie (domniemane, acz nie udowodnione) zaangażowanie na Ukrainie było pierwszym od 1939 roku przypadkiem, kiedy dla osiągnięcia swych celów jakieś państwo świadomie podjęło decyzję użycia swoich sił militarnych na w terenie innego suwerennego kraju. Nikt nie zapytał Dempseya o poczynania Waszyngtonu za rządów trzech ostatnich prezydentów: co za Clintona Waszyngton robił w Serbii, za Busha i Obamy – w Afganistanie, Iraku, Somalii, Pakistanie i Jemenie, a za Obamy – w Libii i Syrii.

Oto słowa Dempseya: „Macie rząd Rosji, który dla osiągnięcia swych celów świadomie podjął decyzję użycia swoich sił zbrojnych w innym, suwerennym kraju. To pierwszy taki przypadek od ok. 1939 r. Oni wyraźnie zmierzają do obrony swoich interesów w inny sposób i to nie tylko w Europie Wschodniej, ale w większej jej części, a może i bliżej Stanów

Zjednoczonych”.

Waszyngtońska perspektywa stanowiąca, że „świat jest jak ostryga, a my mamy widelec”, tak się zakorzeniła, że ani Dempsey, ani jego sznowna publiczność, zgromadzona na Forum w Aspen, nie chwycili absurdalności jego stwierdzenia. Waszyngton, jak i ogłupiona populacja USA, uznają za oczywiste, że „wyjątkowy, niezastąpiony naród” nie może być ograniczony w swych działaniach przez suwerenność innych krajów.

Waszyngton przyjmuje za pewnik, że amerykańskie prawo góruje w innych państwach nad ich własnym prawem. Wystarczy zapytać Francję i Szwajcarię – Waszyngton narzuca ich instytucjom finansowym i korporacjom, z kim mogą robić interesy, a z kim nie. Wystarczy zapytać dowolne państwo czy firmę, którym Waszyngton zabronił robienia interesów z Iranem. Waszyngton może dokonać inwazji na dowolny kraj, którego przywódcę może zdemonizować i obalić. Wystarczy zapytać Irak, Honduras, Libię, Serbię itd. Waszyngton może prowadzić operacje wojskowe przeciwko ludziom w innych krajach, takich jak Pakistan czy Jemen, z którymi nie jest w stanie wojny.

Wszystko to jest możliwe, gdyż Waszyngton sięgnął po tytuł przypisany Izraelowi – tytuł „narodu wybranego przez Boga”. Ma się rozumieć, utrata tego tytułu przez Izrael nie zakłóciła mu występowania w tej roli i działania w ten sam sposób.

Waszyngton wprawia w ruch koła wojny. Gdy koła zaczynają się obracać, moment pędu utrzymuje je w ruchu. Niemądre – powiem więcej, krańcowo głupie – rządy i media w Europie zdają się być nieświadome reżyserowania przez Waszyngton ich przyszłości, lub raczej jej braku, względnie jest im to obojętne. Przez swoją niefrasobliwość skazują na zagładę nie tylko siebie, ale i całą ludzkość. Boże broń, żeby premier Wielkiej Brytanii, prezydent Francji, czy kanclerz Niemiec nie zostali zaproszeni do Białego Domu albo żeby nic nie znacząca Polska nie otrzymała swego waszyngtońskiego żołdu.

Czytelnicy, którzy trudno znoszą nierozwiązywalne problemy, zawsze domagają się rozwiązań. Niech tak będzie, oto odpowiedź:

Jedyny sposób uniknięcia wojny jest taki, że Putin wniesie swoją sprawę do ONZ. Jeśli Waszyngton mógł wysłać do ONZ Colina Powella, nieuzbrojonego w jakąkolwiek prawdę czy fakty, żeby zdobył poparcie dla stanowiska Waszyngtonu w sprawie wojny z Irakiem, to w tym przypadku Putin powinien być w stanie przedstawić Organizacji Narodów Zjednoczonych kwestię krucjaty Waszyngtonu przeciwko Rosji.

Łatwo dowieść, że „król jest nagi”. W przeciwieństwie do Waszyngtonu, Putin jest gotów przedstawić posiadane przez Rosję dowody, kto i co robi na Ukrainie. Niezwykle prostą sprawą jest ustalenie, że Waszyngton zorganizował zamach stanu, w którym obalony został legalnie wybrany rząd, że wspiera przemoc wobec tych, którzy sprzeciwiają się temu zamachowi, oraz że pozostaje głuchy na usilne prośby, z jakimi Rosja zwraca się do Kijowa i separatystów, ażeby zasiedli do wspólnego stołu i układali się w sprawie różnicy zdań.

Putin powinien jasno przedstawić światu, że Waszyngton kontynuuje: wojskowe działania prowokacyjne w stosunku do Rosji; wzmacnianie sił zbrojnych wzdłuż granic Rosji i nawiązywanie o dalszą ich rozbudowę; pracę nad zatwierdzeniem projektu ustawy S.2277 [ostatnio przedłożony senackiej Komisji Spraw Zagranicznych USA – przyp.], która brzmi jak przygotowanie USA do wojny [z Rosją]; prowokatorskie działania i oskarżenia pod adresem Rosji ze strony amerykańskich generałów i przedstawicieli rządu; i wreszcie, wysiłki zmierzające do odizolowania Rosji i wyrządzenia jej gospodarczych i politycznych szkód.

Putin powinien jasno przedstawić światu, że istnieją granice odporności na prowokacje i że Rosja jest przekonana, że grozi jej ze strony Waszyngtonu wyprzedzający atak nuklearny. Putin może opisać wycofanie się USA z traktatu ABM (o ograniczeniu

rozwoju, testowania i rozmieszczania systemów antybalistycznych), budowanie baz systemów antybalistycznych wzdłuż granic z Rosją oraz ogłoszoną zmianę doktryny wojennej Waszyngtonu, nadającą siłom nuklearnym USA rolę wykonawcy ataku wyprzedzającego w miejsce uprzedniego zadania odwetowego. [Tak naprawdę, USA nigdy nie odebrały sobie prawa do ataku wyprzedzającego. Kto miałby im tego zabronić, albo ich z tego – post factum – rozliczyć? – przyp.] Te działania ewidentnie są wymierzone w Rosję (i w Chiny – Pobudka, Chiny! Jesteście następni w kolejce!)

Putin musi jasno wyłożyć, że przewidywalne dla świata konsekwencje, wynikające z umożliwiania Waszyngtonowi rozprzestrzeniania kłamstw oraz dokonywania dalszych agresji, nie skończą się jedynie wyniszczającą wojną, ale zakończeniem życia na Ziemi.

Rządom na świecie, w szczególności waszyngtońskim wasalom w Europie, Kanadzie, Australii i Japonii, trzeba obwieścić, że na nich spoczywa odpowiedzialność za zaprzestanie umożliwiania Stanom Zjednoczonym agresji. W przeciwnym razie będą musieli wziąć na siebie odpowiedzialność za III wojnę światową.

Przynajmniej mogliśmy wszyscy mieć ubaw oglądając, jak arogancka Samantha Powers i tchórzliwe brytyjskie pieski salonowe opuszczają salę obrad ONZ. Nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że Waszyngton nie jest w stanie odeprzeć zarzutów.

Ponownie zacytuję doktrynę [neokona z polskimi korzeniami] Wolfowitza, która steruje amerykańską polityką zagraniczną i skazuje Ziemię na zagładę: „Naszym podstawowym celem jest przeciwdziałanie ponownemu pojawieniu się nowego rywala, czy to na terytorium byłego Związku Radzieckiego, czy gdziekolwiek indziej, który stanowiłby zagrożenie tej wagi, co były Związek Radziecki. Jest to podstawowy warunek, leżący u podstaw naszej nowej regionalnej strategii obronnej, który wymaga od nas, abyśmy dokładali wszelkich starań, by uniemożliwić wrogim siłom dominację w regionie, którego zasoby, znalazłszy się pod

skonsolidowaną kontrolą, byłyby wystarczające do stworzenia globalnej potęgi”.

„Wroga siła” to termin określający każdy kraj, nie będący wasalem Waszyngtonu.

Doktryna Wolfowitza zobowiązuje Stany Zjednoczone i naród amerykański oraz bezkrytycznych sojuszników USA z UE wraz z narodami do wojny z Rosją i Chinami. Chyba że Rosja i Chiny skapitulują, wtedy świat nie zostanie zniszczony.

Zidiociałe rządy państw Unii Europejskiej i zachodnie presstytutki, godząc się na waszyngtońskie kłamstwa i agresję, zwiększają szansę na zniszczenie świata.

Autor: Paul Craig Roberts

Źródło oryginalne: paulcraigroberts.org

Źródło polskie: PRACowniA